

Kroniki ziemi ciechanowskiej

# Pospolite ruszenie

**I spłynął był łaską kanclerz Jędrzej Kobza, choć w innym trybie, na Macieja Bródkę i Mario z Sochaczewa i opuścili oni lochy swoje, a rydwan z ludem ciechanowskim pod loch przybył, coby ludowi Rzeczypospolitej oznajmić wszem i wobec dla Macieja Bródki poparcie.**

I podniosło się larum w ziemi ciechanowskiej, czy wszakże wypada się chępić i jedni wstydem nazwali, a drudzy chwałą. Za to w chwale, w oczach króla byłego, lochy obaj opuścili i wiara im przyświecała niezłomna, że powrócą w ławy poselskie przy trakcie na wiejskiej. Wpierw jednak sił nabrać im było trzeba, albowiem jako pokarmów przyjmować zaniechali, tako i osłabli niezmiernie, aż Jarko zasępił się okrutnie i wykrzyknął, coby tortur jakowś mieli doświadczyć w lochach swych. Mario zaś, choć słabowity jeszcze i Kozakiewiczza gestu poskąpił, wykrztusić zdołał złowieszczo, że z królem Donaldem i dworem jego obaczyć się zamierza, nim kur zapieje.

Nic to jednak wobec wiatru złowieszczego, co ze wschodu zawał. Tam bowiem, u bram Rzeczypospolitej, wojna trwa Kozaków z Moskalami, a niosą posłańcy wieści niemiłe, coby Kozacy słabli, a Moskale w siłę rośli. Groza to dla Rzeczypospolitej, wszak Moskale to wróg zamierzchły, a car ich nieobliczalny. Mawiają hetmani za granicami, co

może roków parę nam ostało, a pokój błogosławiony w niepamięć odejdzie. Strach to jeno, li prawda, wiedzieć nam nie dano. Natenczas miast za Kozakami stać, wojować nam przyszło o dobra wszelakie, co zalały ziemie nasze ze wschodu, szkody czyniąc ludowi wiejskiemu, co pańszczyznę w trudzie i znoju odrabia. Weszli tedy rolnicy na swe rydwany i maszyny i ruszyli traktami w liczbie, której porachować nie sposób, coby racje swe królowi ukazać, jako i w całej Rzeczypospolitej, tako i na ziemi ciechanowskiej. We włościach Płońsk i Pułtusk, a do grodu ciechanowskiego od strony Gołymina, Opinogóry i Gruduska przybyli, a gwardia ich królewska osłaniała, coby na traktach i dla innych powozów miejsce się znalazło.

Trakty królewskie, książęce i kasztelańskie, przeważnie równe i proste i dla powozów wszelakich miłe, jednakoż zakąła się jeno ostała w kasztelanii ciechanowskiej. Lud ze wsi Gutków, z włości Sońsk, jako rzecze, od roków dwóch tuzinów napomina, iż trakt ich do czasów naszych nie przystaje, ale w kasztelanii dukatów na reperację brak. Przeto trakt ten traktem wstydu natenczas się zowie, co na zwoju banerem zwanym przechodzień kaźden obaczy.

Lud ze wsi Ujazdówek o trakt nie wojuje, a jeno o śniegu usuwanie, jako pląga zimowa najdzie, jeno lud ten Stefko z Pawłowa, rządcą włości wiejskich w ziemi ciechanowskiej, sobie upodobał i zarządził, coby miejsce takie tam ludowi sprawić, gdzie i odetchnąć i pogadać,

i czas zająć mogli, po pańszczyzny swej odrobieniu.

A czas to był, że na ziemi ciechanowskiej raz plągi zimowe, raz roztopy, a raz wiatry nadeszły, a że zima chwiejna nadzwyczaj, to i wieść niesie, jakoby żurawie widziano, a i bazie niewczas się pokazały. Alchemicy powiadają wszakże od lat wielu, jakoby czas trudny dla całej kuli ziemskiej nadchodził, co „globalnym ociepleniem” się zowie i tedy znaki na niebie i ziemi zwiastować będą plągi najrozmaitsze, jako i Apokalipsa w zwojach swych wieszczą.

Li nadzieja nam ostała jakowaś dla ludu Bożego? Ano może zdoła jeszcze lud uprosić Pana, coby oszczędził go roków jeszcze parę, albowiem dobroć w nim tli się jeszcze. Z końcem miesiąca pierwszego roku pańskiego bieżącego nastal wszak zwyczaj tak stary, jako i Rzeczypospolita. Oto bowiem kuglarz słynny Jurko Jęczmienny Wielkie Trubadurów Granie ku Pomocy ogłosił i datki na działki począł zbierać. I jako Rzeczypospolita szeroka, lud nabożny do sakiew swych sięgnął i w dobroci swej dukaty oddał. Co niektórzy na dobra takowe pomienił, co jeno raz na rok pański się darzy, a i igrzysk dla ludu nie zabrakło

i radości wszelakiej w czasach tych wszakże trudnych.

Jako i ostatnia niedziela miesiąca pierwszego nastala, działki nasze kajety i kałamarze w tornistry schowali, coby na powrót mury kolegów swych powitać i nauki pobierać. A jako rzekł był hetman wielki koronny, „takie będą Rzeczpo-

spolite, jakie ich młodzieży chowanie”, dlatego w działkach naszych nadzieję winni my pokładać, coby pomyślność dla ludu zapewnili.

Wszak czasu im natenczas nie zbraknie, albowiem w mrokach dziejów zaginę prace domowe.

RADEKtor

## Tęsknota

Immunitecie, ty jesteś jak zdrowie, tak mi się dziś pomyślało...  
 Tak jak poecie weny trza, tak mi dziś mandatu brakowało.  
 Ach, jak bym zasiadł w ławach poselskich, ach, jak bym dziś zagłosował!  
 Marszałka zrugął, premiera wnerwił, prezesa skomplementował...  
 Prosto z mównicy, co o tym myślę, ach, jak chciałbym się wygadać,  
 A może nawet pewnego gestu bym nie omieszkał pokazać?  
 Kiedy otworzą się dla mnie sejmowe tak utęsknione podwoje?  
 Kiedy znów ujrzę te wytęsknione gęby znajome moje?  
 Wrócę na Wiejską jutro, za tydzień, miesiąc, rok, czy dekadę,  
 choćby to trwać miało nie wiem jak długo, na białym koniu przyjadę!  
 Niczym Piłsudski na swej kasztance, a gdy już zejść z konika,  
 Wejść z futryną, cały na biało, dumnie podkręcę... wąsika.